

**Marcin Chmielowski**

*Neoliberalizm - konceptualizacja pojęcia w świetle  
niektórych polskich prób zdefiniowania zjawiska*

Neoliberalizm to modne słowo. Trudno sobie wyobrazić dyskusję na temat współczesnej ekonomii, społeczeństwa czy państwa bez przywołania przez którąś ze stron właśnie tego terminu. Słowo to stało się czymś, co rzekomo wszyscy już sobie przyswoiliśmy – terminem nie tylko powszechnie używanym, ale też znanym przez wszystkich. Moją motywacją do napisania tego artykułu jest teza wprost przeciwna, przekonanie, że istnieje więcej niż jedna definicja neoliberalizmu i bardzo często dyskutanci przy użyciu określenia „neoliberalizm” opisują odległe od siebie zjawiska. Brak jest nie tyle jednej definicji neoliberalizmu, na którą wszyscy mogliby przystać, ale też świadomości tego, że jest ich wiele. Prowadzi to do dwóch niebezpiecznych efektów. Po pierwsze, do oczywistych problemów komunikacyjnych, kiedy to rozmówcy nie rozmawiają o tym samym. Po drugie zaś, nadużywanie terminu neoliberalizm powoduje powstanie słowa-wytrychu, wygodnego retorycznie, ale nie niosącego ze sobą żadnej określonej wartości poznawczej. Brak zarysowanych granic tego terminu oznacza bowiem jego giętkość, łatwość uczynienia z niego tego, co akurat jest nam potrzebne w dyskusji. Zbyt często mianem neoliberalą nazywany jest każdy, kto nie zgadza się z rozmówcą etykietującym go przy użyciu tej rzekomej „anatemy”. Jest to szczególny problem dla dyskusji o państwie, społeczeństwie i ekonomii w takim kraju, jak nasz, który nie tylko musiał nadrobić zaległości ekonomiczne, ale też szybko uzupełniać słownik pojęć potrzebnych do opisanego nowego modelu gospodarczego. Termin neo-

liberalizm, który na Zachodzie mógł dłużej dojrzewać, u nas został przeszczepiony. Być może część problemów z jego recepcją wynika właśnie z krótszego niż w innych krajach zachodnich czasu „aklimatyzacji” tego słowa.

Co istotne neoliberalizm jako określenie miał swoje konkretne znaczenia, jasno zdefiniowane i trudne, choć nie niemożliwe do nadinterpretacji. Historia przewartościowania tego pojęcia, zbyt często w znaczeniu dyskredytującym, doprowadziła do tego, że dziś możemy mówić o różnych neoliberalizmach jako terminach z reguły zresztą nacechowanych emocjonalnie. Ten artykuł na pewno nie rozstrzygnie tego, jak należy w jedyny i tylko słuszny sposób definiować neoliberalizm. Ale nie takie jest jego zadanie. Jego cel jest inny – ma on pokazać, czym był neoliberalizm jako termin, czym jest teraz, skąd mogła wziąć się zmiana i w jaki sposób można uciec od emocjonalnego używania tego słowa, przywracając mu jakąś wartość. Oczywiście ostatni punkt tego szkicowego planu artykułu sygnalizuje jedynie propozycję, na pewno nie jedyną z możliwych. Jeśli jednak będzie ona asumptem dla innych do zastanowienia się nad tym, czy my, nie tylko uczestnicy debaty publicznej, ale też ekonomiści, politolodzy, socjologowie czy filozofowie, a więc przedstawiciele profesji, w których odpowiedzialność za słowo jest wyjątkowo istotna, używamy terminów, których znaczenie znamy, to cel tego artykułu zostanie spełniony.

Popularność terminu neoliberalizm można wyczuć intuicyjnie, ale nie jest to najlepszy sposób na udowodnienie tezy o powszechności używania tego słowa. Lepszym narzędziem będzie wyszukiwarka Google. Wpisanie w nią słów „neoliberalizm” i jego angielskiej wersji „neoliberalism” przyniesie odpowiednio ok. 130 tys. i 2 mln 740 tys. wyników. To dużo i pozwala zauważyć skalę, w której funkcjonuje to słowo. Co istotne, neoliberalizm zdecydowanie wygrywa jako termin nie tylko w użyciu powszechnym, będącym

pewnym odbiciem świadomości wszystkich jednostek. Wygrywa też na polu bycia używanym przez ekspertów. Jak pokazują ustalenia Taylora C. Boasa i Jordana Gans-Morsea, popularność pojęcia neoliberalism badana od 1980 do 2005 roku na podstawie obecności tego terminu w anglojęzycznych magazynach naukowych<sup>1</sup>, wyraźnie wyprzedza użycie określeń zdefiniowanych przez nich jako bliskożnaczne, czyli: „neoconservatism”, „market reform”, „Washington consensus”, „monetarism”. Nie licząc określenia „market reform” łatwo zauważyć, że pozostałe terminy są od neoliberalizmu zwyczajnie łatwiejsze do zdefiniowania, bardziej dookreślone.

Obok ekspansywności inną, a również zauważoną przez T.C. Boasa i J. Gans-Morsea cechą terminu neoliberalizm, jest jego ładunek wartościujący. W cytowanych już badaniach przeanalizowali oni nacechowanie emocjonalne tego słowa. Próba objęła 148 czasopism naukowych dotyczących ekonomii i badań nad polityką i pochodzących z różnych rejonów świata. W tej próbie nacechowanie pozytywne badacze rozpoznali w tylko czterech (3%) czasopiśmiech, negatywne w sześćdziesięciu sześciu (45%), dokładne tyle samo przywołań terminu miało miejsce w neutralnym kontekście. Kontekst określony jako „mixed” badacze stwierdzili w dwunastu przypadkach (8%)<sup>2</sup>.

Trzecią, dla tego artykułu kluczową, cechą związaną z używaniem terminu neoliberalizm jest brak jego definicji. T.C. Boas i J. Gans-Morse zauważają, że między 1990 a 1997 rokiem około

---

<sup>1</sup> Dokładny opis wykresu będącego efektem badania: *Neoliberalism and related terms in academic journals, 1980–2005. Results are based on full-text searches of peer-reviewed, English-language academic journals in the Infotrac Expanded Academic ASAP database*, [w]: T.C. Boas, J. Gans-Morse, *Neoliberalism: From New Liberal Philosophy to Anti-Liberal Slogan*, 2009, <http://people.bu.edu/tboas/neoliberalism.pdf>, s. 2 [dostęp: 25.08.2016].

<sup>2</sup> Tamże, s. 6.

63% artykułów naukowych zawartych w omawianej już próbie nie definiowały w żaden sposób neoliberalizmu, w latach 1998–2001 nie odzwierciedlało tego 63% artykułów, a w okresie pomiędzy 2002 a 2004 rokiem już 76% artykułów nie zawierało w sobie definicji neoliberalizmu<sup>3</sup>.

Neoliberalizm zdaje się być terminem nie tylko służącym do określania tylko sfery ekonomii. Wręcz przeciwnie, może on odnosić się do obszaru reform rozumianego jako zmniejszenie roli państwa w gospodarce, deregulacji czy zmniejszenia barier w handlu międzynarodowym (economic reform policies, 106 wskazań – 72%). Neoliberalizm może też – i bardzo często to robi – odnosić się do modelu zmian rozumianego jako zestaw teorii ekonomicznych wiążących w całość reformy mające na celu rozwój (development model, 58 wskazań – 39%). Może też być rozumiany jako ideologia, teoria, czy też namysł nad właściwą formą relacji wspólnoty z jednostkami, która miałyby być oparta o prymat jednostki i jej wolność (32 wskazania – 22%). Ale też może neoliberalizm być paradygmatem czy też przekonaniem o tym, że rynek będzie działał lepiej, jeśli będzie względnie uwolniony (*paradigm*, 20 wskazań – 14%)<sup>4</sup>.

W polskim piśmiennictwie mamy także spore spektrum potencjalnych znaczeń terminu neoliberalizm. Nie jest zadaniem tego artykułu ukazanie jego wszystkich możliwych znaczeń, wskazane zostaną tylko niektóre wybrane możliwości używania tego słowa. Będą to przykłady użycia terminu neoliberalizm przez aktywnych na polu społecznym badaczy, niejako „badaczy uczestniczących”, którzy nie tylko zajmują się ekonomią czy też społeczeństwem od strony naukowej (co rozumiem jako poszukiwanie prawdy o procesach

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 6.

<sup>4</sup> Tamże, s. 8. Badanie było przeprowadzone na tej samej próbie, lecz w niektórych tekstach termin „neoliberalizm” występował w więcej niż jednym kontekście, stąd też wskazania nie sumują się do 148, a procenty do stu.

ekonomicznych, czy społecznych), ale też są liderami opinii, którzy swoją działalnością popularyzują pewne podejścia normatywne. Innymi słowy, są nie tylko naukowcami, ale też intelektualistami rozumianymi jako aktywni uczestnicy życia publicznego, których opinie są istotne. To ludzie, którzy nie tylko rozumieją, ale chcą też, aby rozumieli inni. Wybór prób zdefiniowania neoliberalizmu do właśnie tych definicji zaproponowanych przez naukowców – liderów opinii jest podyktowany częstym używaniem terminu neoliberalizm nie tylko w dyskusji naukowej, ale też publicystycznej. Ta dyskusja będąca „pasmem transmisyjnym” pomiędzy hermetycznymi i przynależnymi światu naukowemu koncepcjami a tym, jak o pewnych terminach myślą ludzie nieposzukujący prawdy w aulach uniwersytetów, jest dla rozumienia terminu neoliberalizm równie ważna, ponieważ ostatecznie to ona doprecyzowuje to, jak o neoliberalizmie myślą szersze kręgi społeczeństwa. Stąd też tak zakreślone ramy wyboru.

Według Leokadii Oręziak: „Neoliberalizm to ideologia, która zaczęła być widoczna już w latach 70. ubiegłego wieku, ale proces wcielania jej w życie, w szczególności do kształtowania polityki gospodarczej, stał się wyraźny poczynając od lat 80. Kluczowe założenie tej ideologii to uznanie, że wolny rynek i wolna przedsiębiorczość to podstawowy warunek realizacji praw jednostki, zaś rola państwa powinna być jak najmniejsza i w zasadzie powinna być ograniczona do zagwarantowania prawa własności i realizacji innych działań na rzecz utrzymania wolnego rynku”<sup>5</sup>. Tę definicję L. Oręziak uszczegóławia, wskazując na konsekwencje stosowania zasad rynkowych przez neoliberalizm taki, jakim ona go definiuje, czyli urynkowanie w ochronie zdrowia, edukacji, zabezpieczenia spo-

---

<sup>5</sup> L. Oręziak, *Dwadzieścia pięć lat panowania ideologii neoliberalnej w Polsce [1]*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9938> [dostęp: 25.08.2016].

łecznego, które to dziedziny rozpoznaje ona jako „uznawane tradycyjnie za obszary działalności państwa”<sup>6</sup>. Dodaje jednak, że: „Podstawową rolę we wcielaniu w życie neoliberalnej ideologii zawartej w Konsensusie Waszyngtońskim odegrały międzynarodowe instytucje finansowe, takie jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. W obu tych instytucjach Stany Zjednoczone mają znaczący głos, a razem z innymi krajami wysoko rozwiniętymi są w stanie decydować zarówno o polityce pożyczkowej, jak i wszelkich innych kwestiach dotyczących MFW i BS”<sup>7</sup>. Widzimy tu więc ciekawą relację pomiędzy „ideologią neoliberalizmu” a sposobem jej wcielania w życie. Miałyby to być afirmujące wolność jednostki przekonanie co do tego, że wolny rynek jest najlepszym regulatorem, jednocześnie jednak rola państw i kontrolowanych przez nie organizacji międzynarodowych w promowaniu neoliberalizmu zdaje się temu przeczyć. Moim zdaniem jest to efekt zwykłej niekonsekwencji w definiowaniu neoliberalizmu.

Eugenia Potulicka wymienia kilka przykładowych definicji neoliberalizmu. Nie rozstrzyga jednak, która z nich jest najtrafniejsza, nie analizuje ich. Traktuje jednak neoliberalizm jako ideologię, na której „usługach” jest kilka teorii ekonomicznych. Stąd też można wysnuć pewną roboczą definicję neoliberalizmu, którą operuje E. Potulicka. Według niej neoliberalizm wykorzystuje teorie: monetaryzmu, transakcji społecznych, kapitału ludzkiego, wyboru publicznego, teorię agencji i kosztów komparatywnych<sup>8</sup>. Byłaby to więc ideologia instrumentalnie wykorzystująca do swoich celów

---

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> E. Potulicka, *Rynek w edukacji amerykańskiej jako teoria oraz ideologia*, [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Terazniejszosc\\_Czlowiek\\_Edukacja\\_kwartanik\\_mysli\\_spoleczno\\_pedagogicznej/-t-n2\\_\(58\)-s23-36.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Terazniejszosc_Czlowiek_Edukacja_kwartanik_mysli_spoleczno_pedagogicznej/-t-n2_(58)-s23-36.pdf) [dostęp: 26.08.2016].

osiągnięcia teorii ekonomicznej, którą moglibyśmy kojarzyć ze szkołami wyboru publicznego: austriacką i chicagowską.

Jerzy Żyżyński pisze o neoliberalizmie jako ideologii, która swoją ekspansję rozpoczęła w latach 70. XX wieku w wyniku zawodności wcześniej stosowanych interwencji w rynek. Określa też neoliberalizm mianem „paradygmatu myślenia o roli państwa w gospodarce”, który miałby być zainspirowany pracami Fryderyka Augusta von Hayeka i Milтона Friedmana, a za pośrednictwem tego drugiego – także Adama Smitha<sup>9</sup>.

Grzegorz Kołodko jako neoliberalizm widzi nałożenie się na siebie trzech elementów: wartości, instytucji i polityki. Wartości mające dać neoliberalizmowi podbudowę, według Kołodki: „(...) przeceniają indywidualizm i niepotrzebnie hołubią chciwość, wynosząc tę przywarę do rangi cnoty napędzającej gospodarkę, a także lekceważą społeczne aspekty gospodarowania i nie postrzegają człowieka jako centrum procesu reprodukcji. W sferze wartości neoliberalizm prowadzi do ufinansowania bez mała wszystkiego, gdyż zgodnie z tą doktryną można handlować i warto wszystkim, co może przynosić zyski, także oczekiwaniemi”<sup>10</sup>. Jako oddziaływanie instytucjonalne G. Kołodko rozumie uczynienie – przy użyciu medialnych manipulacji i przy pomocy części przedstawicieli świata nauk społecznych, szczególnie zaś ekonomistów – „państwa i jego regulacji swoistym wrogiem publicznym numer jeden”<sup>11</sup>. Politycznie zaś Kołodko neoliberalizm demaskuje jako ten, który: „(...) w celu poprawy sytuacji materialnej wąskich elit kosztem większości społeczeństwa

---

<sup>9</sup> J. Żyżyński, *Neoliberalizm – ślepa uliczka globalizacji*, [w]: *Globalizacja, kryzys i co dalej?*, red. G. Kołodko, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2010, s. 18.

<sup>10</sup> G. Kołodko, *Neoliberalizm i światowy kryzys gospodarczy*, [http://www.pte.pl/pliki/2/12/20100510\\_Neoliberalizm\\_kryzys\\_EKONOMI\\_STA1\\_2010.pdf](http://www.pte.pl/pliki/2/12/20100510_Neoliberalizm_kryzys_EKONOMI_STA1_2010.pdf), s. 121 [dostęp: 26.08.2016].

<sup>11</sup> Tamże, s. 121-122.

czeństwa, posługuje się tak nośnymi ideami liberalizmu, za którymi skądinąd trzeba się opowiadać, jak wolność i demokracja, prywatna własność i przedsiębiorczość, konkurencja i swoboda gospodarcza. Jednakże opowiadać się za nimi pro publico bono, a eksploatować na korzyść mniejszości kosztem większości – to dwa zgoła odmienne oblicza polityki”<sup>12</sup>.

„Powrót do źródeł klasycznej ekonomii politycznej, którego wspólną, umowną nazwą jest neoliberalizm” to definicja zaproponowana przez Jacka Bartyzela. Według niego podstawowe założenia neoliberalizmu to: „uznanie mechanizmu cen rynkowych za jedyną formę oddziaływania na działalność gospodarczą; aprobatą dla sprawiedliwości komutatywnej, opartej na założeniu, iż jedynym kryterium „sprawiedliwej” płacy, dochodów lub ceny jest wartość rynkowa (...); uznanie, iż zadaniem państwa w sferze gospodarczej i społecznej jest zapewnienie „ram prawnych” dla funkcjonowania wolnej konkurencji; ideał praworządności, pojętej jako zespół praw ogólnych (abstrakcyjnych), znanych, pewnych i powszechnie obowiązujących”<sup>13</sup>. J. Bartyzel dzieli też neoliberalizm na dwie tradycje: utylitarystyczną, związaną ze szkołą chicagowską i racjonalistyczną, wywodzącą się od Ludwiga von Misesa i kontynuowaną przez jego uczniów<sup>14</sup>.

Istotnym wkładem w polskie rozumienie terminu neoliberalizm jest dzielenie go na znaczenie węższe i szersze, co sygnalizuje Aldona Zawojka. W znaczeniu węższym ten termin oznaczałby orientację na rynki kapitałowe, prywatyzację i umowy handlowe, które miałyby na celu: „wymuszenie na krajach rozwiniętych i roz-

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 122.

<sup>13</sup> J. Bartyzel, *W gąszczu liberalizmów. Próba periodyzacji i klasyfikacji*, Fundacja Servire Veritati Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2012, s.121-122.

<sup>14</sup> Tenże, *Lad i wolność*, <http://www.legitymizm.org/recenzja-ordoliberalizm> [dostęp: 26.08.2016].



wijających się dyscypliny budżetowej, która wymaga zrównoważonych budżetów państwa”. W znaczeniu szerszym, które A. Zawojcka cytuje za Jamesem Bradfordem DeLongiem, neoliberalą byłby: „każdy zwolennik wolnego handlu w skali globalnej oraz niezbyt rozbudowanego państwa, którego rola jest ograniczona do oferowania podaży dóbr publicznych”<sup>15</sup>.

Ten krótki i siłą rzeczy niepełny przegląd polskich definicji neoliberalizmu należy podsumować. Widać, że określenie znaczenia pojęcia neoliberalizmu to raczej zdefiniowanie pewnego zbioru postulatów, niekiedy dość ogólnych, które razem artykułowane mają dawać pewien projekt rozwojowy czy też paradygmat myślenia, czyli właśnie neoliberalizm. Niektórzy naukowcy nie uniknęli dość oczywistych pułapek, i tak G. Kołodko pisząc o neoliberalizmie posiłkuje się swoją autorską spiskową teorią dziejów, a L. Oręziak przeczy sama sobie, uznając neoliberalizm za afirmujący wolność jednostki, ale promowany i wprowadzany siłami państwa, wcale przecież nie minimalnego, jakim są USA. Nacisk na afirmację rynku przez neoliberalizm niebezpiecznie rozszerza jego definicję o libertarianizm, który jest wyraźnie oddzielną tradycją myślenia i nie powinien być z nim utożsamiany<sup>16</sup>. Definicje A. Potulickiej i J. Bartyzela wprowadzają jednak pewien ład, bo pokazują genezę neoliberalizmu, jego korzenie i wskazują go jako ideologię, która korzysta z dorobku nauk ekonomicznych. Zanim zatem zaproponuję swoją definicję neoliberalizmu, pokrótce przedstawię jego historię. Zaczyna się ona

---

<sup>15</sup> A. Zawojcka, *Liberalizm, neoliberalizm, wolność ekonomiczna i polityczna a rozwój gospodarczy kraju*, [http://www.wne.sggw.pl/czasopisma/pdf/EIOGZ\\_2006\\_nr58\\_s5.pdf](http://www.wne.sggw.pl/czasopisma/pdf/EIOGZ_2006_nr58_s5.pdf), s.6-7 [dostęp: 26.08.2016].

<sup>16</sup> Problemy definicyjne wokół libertarianizmu omawia Dariusz Juruś. Zob. D. Juruś, *W poszukiwaniu podstaw libertarianizmu. W perspektywie rothbardowskiej koncepcji własności*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012.

wyraźnie przed okresem najbardziej kojarzonym z neoliberalizmem i początkiem jego szerokiego oddziaływania, bo dwa pokolenia przed latami 70. XX wieku.

Co prawda J. Bartyzel genezę neoliberalizmu przesuwają aż do XIX wieku i początków szkoły austriackiej<sup>17</sup>, jednocześnie jednak przyznaje, że jego formalny początek to kolokwium Waltera Lippmanna (26–30 sierpnia 1938) w Paryżu. Moim zdaniem za datę początku terminu neoliberalizm należy uznać właśnie to paryskie spotkanie. To podczas niego Alexander Rüstow po raz pierwszy użył słowa „neoliberalizm”. Ten, wtedy jeszcze zupełnie nowy termin, miał nawiązywać do liberalizmu w jego klasycznym, jeszcze Locke’owskim znaczeniu i powstał wobec zawłaszczenia słowa liberalizm przez zwolenników nurtu demokratyczno-socjalnego. Został przyjęty nie bez oporów, gdyż, jak za Wojciechem Sadurskim wspomina Witold Kwaśnicki, Jacques Rueff miał powiedzieć: „Zgłaszam sprzeciw wobec słówka «neo», które się proponuje. Jeśli jesteśmy przekonani, że nasz wysiłek powinien zmierzać do restauracji liberalizmu jako trwałej podstawy systemów ekonomicznych i społecznych, trzeba to powiedzieć jasno, w formie najbardziej wyzywającej”<sup>18</sup>.

Jacek Bartyzel, obok wspomnianego kolokwium, jako drugie wydarzenie oznaczające formalny początek powstania neoliberalizmu uznaje też pierwszy zjazd Mont Pelerin Society, które to z inicjatywy A. von Hayeka spotkało się w 1947 roku<sup>19</sup>. Inną, choć podobną, genezę początku używania terminu neoliberalizm podają cytowani już T.C. Boas i J. Gans-Morse. Ich zdaniem, obecnie raczej etykietujące określenie początkowo było samoidentyfikujące i uży-

---

<sup>17</sup> J. Bartyzel, *W gąszczu liberalizmów...*, dz. cyt., s. 123.

<sup>18</sup> W. Kwaśnicki, *Historia myśli liberalnej. Wolność, własność, odpowiedzialność*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2000, s. 60.

<sup>19</sup> J. Bartyzel, *W gąszczu liberalizmów...*, dz. cyt., s. 122-123.

wane przez przedstawicieli szkoły fryburskiej na nazwanie własnych propozycji umiarkowanej alternatywy w stosunku do klasycznego liberalizmu<sup>20</sup>. Byłby więc, zdaniem dwójki amerykańskich badaczy, neoliberalizm w swoim początku innym określeniem na ordoliberalizm, z czym nie mogę się zgodzić. Zarówno na kolokwium Waltera Lipmanna, jak i podczas pierwszych obrad Mont Pelerin Society spotkali się ze sobą przedstawiciele różnych tradycji, nie tylko ordoliberalizmu, który, jak słusznie zwraca uwagę J. Bartyzel<sup>21</sup>, liberalizmem jest tylko z nazwy i z uznania wolnego rynku za wydajne narzędzie pomagające społeczeństwom się bogacić. Nie jest to natomiast liberalizm w znaczeniu antropologicznym, filozoficznym czy innym. Tradycja ordoliberalna jest łatwa do oddzielenia i „wysublimowania” z różnych współczesnych podejść okołowolnorynkowych. Taki sposób myślenia niejako wspiera Marek Jastrzębski, który wskazuje na „szkoły neoliberalizmu”, ale neoliberalizmu w sensie zbliżonym do tego, jaki zaproponował Lippmann, jako pewnego powrotu do dawnego znaczenia słowa „liberalizm”. Wyróżnia on trzy podejścia: fryburskie, austriackie i chicagowskie, ostatecznie też, ze względu na krytykę współczesnego liberalizmu, jako adresata błędów płynących z dzisiejszego neoliberalizmu wskazuje tę ostatnią szkołę<sup>22</sup>.

Wobec tych kontrowersji ważne jest zajęcie stanowiska odnośnie genezy neoliberalizmu. Moim zdaniem początek funkcjonowania tego terminu jest nierozłączny z kryzysem liberalizmu w okresie międzywojnia i drugiej wojny światowej. Potrzeba przewartościowania terminów i reakcji na to, że słowo liberalizm coraz rza-

---

<sup>20</sup> T.C. Boas, J. Gans-Morse, *Neoliberalism: From New Liberal Philosophy to Anti-Liberal Slogan*, art. cyt.

<sup>21</sup> J. Bartyzel, *Ład i wolność*, art. cyt.

<sup>22</sup> M. Jastrzębski, *Neoliberalizm jako przyczyna współczesnego kryzysu gospodarczego. Próba uporządkowania krytyki*, <http://wbs.lcs.net.pl/pliki/Jastrzebski03.pdf>, s. 6-9 [dostęp: 27.08.2016].

dziej oznacza to, co oznaczało wcześniej, było asumptem do licznych przemyśleń, powstania nowych szkół myślenia (fryburska) czy rozwojem innych (austriacka). Taka periodyzacja ułatwia też odróżnienie neoliberalizmu od klasycznego liberalizmu, ponieważ neoliberalizm jest jedynie próbą powrotu do dawnego znaczenia terminu, nie zaś jego bezpośrednią kontynuacją. Jest to powrót w warunkach już zupełnie innych, tak politycznie, jak i ekonomicznie.

Należy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, dlaczego neoliberalizm jest dziś raczej określeniem pejoratywnym, mocno przy tym nacechowanym emocjami. Boas i Gans-Morse tłumaczą to jego południowoamerykańską historią. Niemiecki cud gospodarczy miał zrobić duże wrażenie na ówczesnych ekonomistach tamtej części świata, którzy od lat 60. swobodnie operowali terminem *neoliberalist*o, używając go w raczej pozytywnej konotacji. Reformy Chicago Boys przeprowadzone za czasów Pinocheta byłyby tym punktem w historii, kiedy to neutralny lub pozytywnie nacechowany termin zostaje skojarzony z dyktaturą, do dziś nie rozliczoną ze wszystkich swoich działań i kontrowersyjną, bo znajdującą tak swoich twardych obrońców, jak i krytyków<sup>23</sup>. Rządy Pinocheta w oczach lewicowo-liberalnej socjety bogatych państw Zachodu miały i nadal mają fatalny wizerunek i zapewne na zasadach skojarzenia negatywna konotacja terminu neoliberalizm trwa do dziś.

Problem nadania neoliberalizmowi jakiegoś znaczenia dzisiaj – i to takiego, które uciekałoby od emocjonalnego wartościowania, a w konsekwencji stygmatyzowania niektórych uczestników debaty – zdaje mi się być trudniejszym, niż wskazanie, kiedy i gdzie doszło do przewartościowania tego pojęcia. Jest jednak jasny punkt wyjścia dla początku takiej rekonstrukcji. Wskazanie, że neoliberalizm jest „próbą powrotu za rzekę”, ponownym przywróceniem poli-

---

<sup>23</sup> T.C. Boas, J. Gans-Morse, *Neoliberalism: From New Liberal Philosophy to Anti-Liberal Slogan*, art. cyt., s. 11.

tycznego i ekonomicznego dziedzictwa klasycznego, anglosaskiego liberalizmu, jeszcze z czasów Johna Locke'a i nieco późniejszego, szkockiego oświecenia, które reprezentował najbardziej wpływowy i do dziś komentowany jego przedstawiciel – Adam Smith.

Takie rozumienie neoliberalizmu, jako próby powrotu, akcentowali nie tylko pierwsi użytkownicy tego terminu, wskazują na nie też jego niektórzy komentatorzy. To, co moim zdaniem komplikuje problem uczynienia z neoliberalizmu projektu faktycznie atrakcyjnego i takiego, którego nazwę trudno jest zamienić w inwektywę, jest dzisiejsza relacja pomiędzy państwem a rynkiem. Dziś państwo jest już zupełnie inną konstrukcją, niż było nią w XVII czy XVIII wieku. Jest zwyczajnie bardziej wpływowe, większe i silniejsze. Redystrybucja wolności, bo do tego można też przyrównać projekt neoliberalny, nie udała się, gdyż wolność, którą państwo miało zwracać swoim obywatelom, utkwiała na poziomie korporacji; osobiście uważam je za największego beneficjenta tych przemian. Doprowadziło to do niebezpiecznej sytuacji, w której dziś żyjemy, sojuszu (nadal) silnego państwa z wielkim biznesem. Taki sojusz naprawdę z trudem można uznać za model, w którym jednostka może się cieszyć pełnią wolności. Jest to niewątpliwie system kapitalistyczny, stawiający przed nowymi graczami wysokie bariery, mające przede wszystkim swoje źródło w specjalnym traktowaniu już obecnych na rynku dużych i związanych z państwem graczy. Prowadzi to do petryfikacji systemu i jego niefunkcjonalności. Rola nierówności na rynku nie jest jedynie negatywna. Mogą też mieć pozytywne działanie, o ile są funkcjonalne, czyli dzięki nim w dłuższej perspektywie zyskiwaliby nie tylko ci, którzy są na szczycie drabiny. W obecnym systemie, zamkniętym przed nowymi graczami, bronionym przed konkurencją dzięki wsparciu państwa, tak się nie dzieje. Dzisiejszy neoliberalizm, który rozumiem jako sojusz wielkiego biznesu i państwa, swoistą symbiozę dwóch elit, biznesowej i politycznej, słusznie

znajduje się ogniu krytyki. Zbyt często jednak jest to krytyka wszystkich rozwiązań kojarzonych z wolnym rynkiem. Problem neoliberalizmu nie polega bowiem na tym, że jest to paradygmat, wiązka poglądów czy szkół akcentujących pozytywy prywatyzacji, wolnej konkurencji, swobodnej wymiany, czy nieskrępowanej gry rynkowej. Takie postulaty zgłaszają lub zgłaszały też inne tradycje myślenia o państwie i ekonomii, z klasycznie – liberalną na czele, obecnie zaś jako adwokata takiego podejścia wskazałbym libertaria-  
nizm. Neoliberalizm, jakbyśmy go nie definiowali, nie ma tu mono-  
polu. Problem z neoliberalizmem jest moim zdaniem inny. Jego obietnice pozostają z reguły bez pokrycia i choć przyznać trzeba, że nawet daleki od doskonałości model neoliberalnego wzrostu zapew-  
nia wzrost bogactwa<sup>24</sup>, to nie jest on tym, co postuluje, nie jest wyco-  
faniem się państwa z gospodarki, jest zaś co najwyżej przyznaniem  
państwowej franszyzy organizacjom międzynarodowym i międzyna-  
rodowym korporacjom. Widziałbym więc wadliwość dzisiejszego  
neoliberalizmu właśnie w punkcie jego relacji pomiędzy państwem  
a innymi organizacjami. Z nadal silnym i zdolnym do interwencji  
państwem nie uda się zrealizować projektu powrotu do klasycznego  
liberalizmu. Balast przemian, które przyniosła nam współczesność  
jest już zbyt duży. Pytaniem otwartym pozostaje, czy kiedykolwiek  
ten balast będzie się dało zrzucić.

Na koniec dwie uwagi lżejszej natury. Proszę je traktować  
w oderwaniu od głównego tekstu. Uznałem, że wokół dyskusji  
o neoliberalizmie będą one dość ciekawe dla czytelnika. Pierwsza  
z uwag jest taka: nie spotkałem jeszcze nikogo, kto przedstawiłby się  
jako neoliberal. Spotkałem ludzi, którzy samoidentyfikowali się jako  
prawicowcy, lewicowcy, konserwatyści, socjaliści, komuniści, liber-  
tarianie czy liberałowie, przedstawiciele szkoły austriackiej, szkoły  
podażowej lub popytowej. Ale nigdy jako neoliberalowie. Dziwi

---

<sup>24</sup> Choć nie jego równy przyrost.

mnie to niezmiernie, bo sądząc po częstotliwości użycia słowa neoliberal świat powinien być ich pełen.

Druga uwaga dotyczy zaś samych krytyków neoliberalizmu. Zbyt często, w mojej opinii, rozciągają oni termin neoliberalizm do sobie potrzebnych rozmiarów, neoliberalami nazywając każdego, z kim się nie zgadzają. Ta uwaga oczywiście nie dotyczy wszystkich. Wielu badaczy naprawdę definiuje neoliberalizm i stara się to robić bez uciekania się w wartościowanie. Wszystkim pozostałym mogę zadedykować słowa Marii Szyszkowskiej ze wstępu do książki pod jej redakcją pt. *Socjalizm i jego różnorodne koncepcje*. Brzmiały one następująco: „Błędy popełnione w czasie wcielania jednej z wielu<sup>25</sup> koncepcji socjalizmu są przenoszone na ocenę socjalizmu w ogóle”<sup>26</sup>. Chciałbym, aby ta jak najbardziej słuszna zasada dotyczyła też drugiej strony sporu i aby termin neoliberalizm nie był etykietą przyklejaną wszystkim zwolennikom wolnego rynku.

*Neoliberalism – term conceptualization in the light of some Polish attempts of phenomenon's definition*

The purpose of this article is to show term “neoliberalism” as a catchphrase that once had a specific meaning but today can mean a whole set of different approaches based on somehow pictured pro-market statements. Moreover, nowadays use of term “neoliberalism” is filled with emotional meaning, mostly negative one and Polish debate is not an exception. Based on that, author proposed another

---

<sup>25</sup> Słowa „jeden z wielu” w oryginale są wyłuszczone.

<sup>26</sup> *Socjalizm i jego różnorodne koncepcje*, red. M. Szyszkowska, Tchu Dom Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 6.

approach on that problem and understanding neoliberalism more as an un ended and impossible to end project that was an attempt to return to classical liberal values in the world where state is different institution than it was during the classical liberal times. In this article author showed main problems with defining neoliberalism as a term, showed history of using this word and elaborate on different definitions that are used by Polish scholars. In conclusion, author propose another possible way of defining neoliberalism.